

# Nieznani, Ballada o szlachetnym czorcie

Ej czy może być piękniej? październikowa noc pełna blasku  
ja spacerkiem do domu wracam po alei Piastów  
złota jesień! sprawdzam czy na taxi frut gdzieś mam  
złoty dziesięć... jestem spacer cóż nie jest ze wszech miar  
helmut został w domu bo ostatnio biadał na sprzęgło  
zresztą, nie wypada jeździć pod wpływem będąc  
więc idę coraz szybciej żeby tu nie wymarł  
aż dochodzę do placu sprzymierzonych, kiedyś Lenina  
i tu do radości powód wspaniały jak tęcza  
nocny autobus mknie po rondzie i skręca  
więc ja niewiele myśląc, i jeszcze mniej mogąc  
natychmiast rzucam się za nim w beznadziejną pogoń  
rzecz w tym że są szanse że go dostane  
lecz gdy dobiegam doń, on już opuszcza przystanek  
więc zrezygnowany, z myślą o dalszym spacerze się oswajam  
i tu zaczynają się jaja!  
bo z piskiem opon wywołującym ból zębów  
zatrzymuje się przede mną oto lśniące BMW  
zza przyciemnionej szyby łysy Dżorc spogląda złowrogo  
myślę "Boże czyżbym długi miał u kogoś?  
komu jestem krewien?" tracę nerwy w domysłach  
"może Webber? eee Webber by go raczej nie przysłał  
więc może ktoś wreszcie poczuł się dotknięty  
wnioskiem wysnutym zręcznie z którejś mojej puenty  
może to już czas że znaleźli mnie ci którym nie sprzyjam?  
może to bojówkarz Radia Maryja?"  
a skądinąd wiem że oni nie bez wzajemności mnie nie lubią  
lecz on rozwił moje wątpliwości mówiąc:  
"sam tak kiedyś biegałem, bezskutecznie na ogół...  
wskakuj, dogonimy ten autobus"